

Dekameron 2020

Monika Jabłońska

ZAMYŚLENIE

Wśród obrazów prezentowanych w Galerii Sztuki XIX Wieku Muzeum Narodowego w Warszawie oglądać można między innymi dzieło Józefa Simmlera „Pożegnanie Wacława z Marią”. W tym przypadku inspiracją dla malarza była literatura, a dokładnie pierwsza polska powieść poetycka „Maria” Antoniego Malczewskiego, wydana w 1825 roku. Jest to romantyczna i tragiczna opowieść o Marii, żonie Wacława, poślubionego wbrew woli ojca młodego małżonka.

Stańmy więc przed obrazem i popatrzmy. Na niebie złocisty blask wschodzącego słońca, gesty, spojrzenia, to wszystko buduje atmosferę wzniosłych uczuć. Oto trąbią „wsiadanego”! Ale jak tu odjeżdżać, kiedy serce się wyrywa do młodej, ukochanej żony. W myślach też obawa i lęk, że coś jej się stanie, kiedy go nie będzie. Świeżo zawarte małżeństwo Wacława i Marii nie zostało opromienione radością i rodzinnym weselem, ale smutkiem odrzucenia. Gest ręki mężczyzny mówi: „już, już idę, wiem, znam obowiązki rycerza, ale jaka miłość i żal... rozdarcie!”. Następuje czułe i romantyczne pożegnanie. W tle obrazu widzimy wojsko, czekające na Wacława. Czas już jechać.

„Też same zawsze troski wygnańca – człowieka
Któremu nawet w szczęściu jeszcze czegoś trzeba,
I tylko wtenczas błogo – gdy westchnie do nieba!”
(A. Malczewski, „Maria”)

Nie było mu pisane wrócić w jej ramiona. Do dworu zakradli się zamaskowani przybysze, wysłani przez ojca Wacława. Wywabili młodą panią z domu i utopili w przerębli.

Antoniego Malczewskiego zainspirowało do napisania powieści prawdziwe wydarzenie, chociaż przeniósł je w czasy nieco wcześniejsze, niż to co się wydarzyło w rzeczywistości. Znam dobrze tę opowieść, bo wydarzyła się ona w mojej rodzinie, siedem pokoleń wstecz.

W lutym 1771 roku, pewnej zimowej, mroźnej nocy, słudzy hrabiego Franciszka Salezego Potockiego porwali młodą, spodziewającą się dziecka Gertrudę Komorowską. Męża w domu nie było, więc nie mógł udaremnić podstępu. Był nim późniejszy wielki pan, podobnie jak jego ojciec, ale również późniejszy zdrajca Polski, Szczęsny Potocki. Jak było naprawdę tego chyba dziś nikt nie wie. Teść nakazał siłą przywieźć niechcianą synową do siebie, do Krystynopola, a po drodze służący uciszając krzyczącą Gertrudę, udusili ją poduszkami. Ciało wrzucono do przerębli. Ale czy tak było? Sroższa wersja brzmi: kazał utopić i tyle. Rodzinna legenda głosi również, że Szczęsny do śmierci nosił bliznę na szyi jako znak bezsiły i rozpaczony po zamordowanej żonie. Chciał ze sobą skończyć raniąc się sztyletem.

Malczewski mówił o swoim dramacie: „obrazy ciemną farbą nakreślone”. Cierpienie, które nie jest połączone ze złem, znacznie łatwiej przeżyć, dojść do siebie, ale kiedy ono wynika z tak wielkiej krzywdy, sprawa domaga się sprawiedliwości. Naturalnym ludzkim odruchem jest szukanie tej sprawiedliwości poprzez zemstę. Ktoś powie: „ot, natura ludzka, zepsuta nienawiścią!”. Ale czy tylko to? Głębokie pragnienie sprawiedliwości jest czymś pięknym i dobrym. Dąży do porządku i harmonii, dlatego samo zaniechanie mściwego działania nie może przynieść człowiekowi żadnej ulgi, nie może go uspokoić. A zatem trzeba przemiany na poziomie serca i ducha. Im większa krzywda, tym to pragnienie silniejsze, tym ta potrzeba

mocniejsza. Jedynym lekarstwem jest przebaczenie, przebaczenie nie kosztem prawdy, nie ponad nią. Nie może ono jednak być jedynie teatralnym gestem, bo wówczas jest ckliwą obłudą, a więc niczym. Taka krzywda i boleść, która spotkała Wacława z powieści ukraińskiej Malczewskiego i z obrazu Józefa Simmlera, domaga się sprawiedliwości.

Czas epidemii sprzyja refleksji związanej z tym obrazem i historii, którą on ukazuje. Jak być i pozostać chrześcijaninem i zadośćuczynić sprawiedliwości? Samemu przebaczyć, a pomstę pozostawić Bogu, bo tylko on potrafi rozwiązać zasupłane węzły, niczego nie zniszczyć, a rozwiązać.

Teraz jest odpowiedni czas na refleksję o życiowych doświadczeniach, czas który sprzyja pogłębieniu i podsumowaniu dotychczasowego życia. Są rozmaite historie w ludzkim życiu, w których jest i zło, i niesprawiedliwość. A finałem każdej z nich może być nasz twórczy udział, najlepiej związany z przebaczeniem. A zatem krzywda musi być nazwana, ujrzeć światło dzienne, ale słowa skruchy i darowania winy będą powrotem do pokoju. Historia Wacława i Marii czy Szczęsnego i Gertrudy pozostaje otwarta. A dalsze pokolenia piszą swoje własne, różne scenariusze...